ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 10. Poznań w sobotę dnia 7 marca 1868. № 10.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdanie

z czynności Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego za rok 1867

odczytane na walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dnia 22 lutego 1868 roku przez sekretarza Centralnego Towarzystwa, M. Jackowskiego.

(Dokończenie).

Terminologia owczarstwa. Na posiedzeniu Wydziału Chowu Inwentarzy dnia 18 grudnia 1865 r. postawiony był i przyjęty wniosek: aby ułożyć i zaprowadzić wspólną polską terminologią owczarstwa. Gdy Zarząd żadnego śladu w aktach znaleźć nie mógł, jak daleko ta kwestya postąpiła, napisał do P. Szczawińskiego, jako wnioskodawcy, dowiadując się o przebiegu téj rzeczy. Z odpowiedzi wyczytawszy Zarząd, że P. Konstanty Sczaniecki wziął tę sprawę w swoje ręce, wszedł z nim w korespondencyą, o któréj skutku dowie się Szanowne Zgromadzenie z specyalnego referatu.

Biblioteka Centralnego Towarzystwa za staraniem Zarządu w zeszłym roku założona składa się z 63 dzieł treści gospodarstwa krajowego, z 61 pism czasowych rolniczych i rozmaitych roczników. Katalog i stan biblioteki będzie jeszcze specyalnie zreferowany.

Co do stósunków przyjaznéj życzliwości z innemi towarzystwami rolniczemi, to takowe utrzymuje Zarząd z Towarzystwem w Starych Prusach, dokąd wysłał delegacyą na sejm gospodarczy, który się odbył dnia 15 stycznia z. r. w Toruniu.

Daléj stoi Zarząd w korespondencyi z komitetem c. k. Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego. W piérwszém piśmie donosi P. hr. Krasicki, że walne zgromadzenie tamecznego Towarzystwa odbędzie się dnia 27 czérwca z. r.; w drugiém zaś piśmie dziękuje za udzielone przez Zarząd Centralny tamecznemu Towarzystwu wiadomości i przesłanie ustaw, donosi o składzie komitetu Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego, oraz profesorów przy Szkole Rolniczéj w Dublanach i komunikuje dodatek do ustaw, zawiérający warunki dla zawiązać się mających tamże towarzystw filialnych; załącza w końcu wiadomość o piśmie rolniczém pod tytułem: „Rolnik,“ które odtąd ma być organem Towarzystwa Gospodarczego Galicyjskiego. Nowe to pismo wychodzi od 1 lipca r. z. we Lwowie w zeszytach dwa razy na miesiąc, a cena jego dla W. Ks. Poznańskiego jest 4 talary rocznie.

Podług praktykowanego dotąd odbywania walnych zebrań sprawozdania z czynności Towarzystw filialnych późno, bo dopiéro po upłynionym roku publicznie ogłaszane bywały, ztąd też, jako rzeczy zastarzałe nie budziły tyle interesu, jak obudzać mogą dzisiaj, gdy przy zaprowadzonéj w terminie walnych zebrań reformie, świéżo po ukończonym roku i w właściwym czasie Szanownemu Zgromadzeniu zakomunikowane będą. Otóż z powodu téj zmiany walnych zebrań zbiegły się naraz sprawozdania z dwóch lat, z roku 1866 i z r. 1867, z których referat w streszczeniu podajemy. Co do referatu samego, namyśliliśmy się, w jakiéj go przedstawić formie, czy dać ogólny tylko zarys czynności Towa-

rzystw i takowy zamknąć własną o nich opinią, czy téż wykazać czynności specyalnie tak, jak nam je sprawozdania Dyrekcyi podają. Piérwsza forma charakteru ogólnego, lubo ma zewnętrzne swoje zaléty, nie uwydatnia wszakże tak mocno czynności, jak druga, specyfikująca kategorycznie wszystko, co tylko w pracach Towarzystw filialnych zaszło od początku aż do końca roku. A że niniejsze sprawozdanie Zarządu jest materyałem należącym do historyi Centralnego Towarzystwa, którego częściami składowemi są Towarzystwa filialne, przeto i ich czynności winny być zadokumentowane jak najspecyalniéj, ażeby późniejszéj opinii za czyste źródło do czérpania sądu o ich działalności służyć mogły. Temi to uwagami spowodowani przyjęliśmy — mimo, może być, nieco umysł nużącéj monotonności — formę drugą.

Po tym krótkim poprzedzającym rzecz wstępie przechodzimy teraz do sprawozdań z czynności siedmiu Towarzystw rolniczych filialnych.

Towarzystwo Połączonych Powiatów Północnych: liczy 114 członków. Odbyło walnych zebrań w przeciągu dwóch lat 6; posiedzeń Dyrekcyi 13.

Wystawa koni, urządzona dnia 14 maja z. r. w Wągrówcu, odbyła się z wielkiém powodzeniem, za najlepsze okazy rozdawane były członkom Towarzystwa listy pochwalne, a posiedzicielom-włościanom nagrody pieniężne od 5 do 20 tal. Wylosowano pomiędzy Członków 2 ogiery i tyleż wylicytowano.

Zadań teoretycznych odczytano i rozebrano 4. Utrzymowało Towarzystwo w renomowanych gospodarstwach 5 elewów i dawało każdemu corocznie wsparcia 30 talarów.

Czytelnia Towarzystwa, składająca się z 158 dzieł, służy do użytku członków.

Z praktycznych rzeczy: robiono próby z wypielaczami radliczkowemi i nożowemi; ostatnie okazały się praktyczniejsze. Zakupiła Dyrekcya nasiona saradelli, jarmużu dla bydła, kilka gatunków buraków, żyta Śto-Jańskiego, i takowe rozdzieliła między członków dla robienia doświadczeń.

Zakupione przez Dyrekcyą z kasy Towarzystwa narzędzia rolnicze, jako to: zgłębiacze, obsypywacze i brona śląska, między członków wylosowane zostały.

Wysadzono z grona Towarzystwa Komisyą do zwiédzania wzorowych gospodarstw, która dotąd sprawozdania jeszcze nie nadesłała.

Zamierza daléj Dyrekcya urządzić w bieżącym roku wystawę owiec w Kcyni.

Przeznaczyło Towarzystwo 50 tal. na abonowanie „Piasta“ dla mniejszych posiedzicieli. Dyrekcya Towarzystwa uskarża się, że włościanie za mało okazują gotowości do trzymania tego pisma na własny rachunek.

W końcu na założenie projektowanéj przez Zarząd Centralnego Towarzystwa szkoły rolniczéj przeznaczono z kasy Towarzystwa 1,000 tal.

Towarzystwo Inowrocławskie: liczy 61 członków. Walnych zebrań odbyło 7, posiedzeń Dyrekcyi 11.

Stacye doświadczalne są w biegu i wykonywają się na nich rozmaite próby gorliwie i sumiennie.

Zadań teoretycznych opracowano 12. Krom tych i podobnych prac bywają na walnych zebraniach rozważane kwestye bieżące, ażeby stósownie do okoliczności pokierować niemi można.

Rozprawa, na którą w zeszłym roku konkurs ogłoszony został: „Jaki jest najkorzystniejszy sposób zagospodarowania posiadłości w powiecie Inowrocławskim, nie przenoszącéj 60 mórg magdeburgskich,“ już ukończona i drukiem ogłoszona będzie.

W skutek poléconego przez Zarząd Centralnego Towarzystwa rozpowszechnienia „Piasta“ zapisała Dyrekcya na każdą parafią w powiecie po exemplarzu.

Odnośnie do uchwały walnego zebrania Centralnego Towarzystwa wybrano Komisyą do zwiédzania wzorowych gospodarstw i wyznaczono ku temu dwa majątki: Kościelec i Orłowo. Komisya wywiązała się z poléconego sobie obowiązku i złożyła obszérne i specyalne sprawozdanie.

Zaléciła Dyrekcya tępienie szkodliwéj rośliny „Senecio“ i weszła w korespondencyą z Król. Radzcą Ziemiańskim, jak i z Stowarzyszeniem Rolników Niemieckich, w celu zwrócenia ich uwagi na nadzwyczajne szérzenie się téj rośliny i potrzebę równoczesnego jéj tępienia.

Dla poprawienia rasy bydła zakupiło Towarzystwo stadnika z rasy Shorthorn i postawiło go na stacyi w Cieślinie.

Staraniem Dyrekcyi zawiązało Towarzystwo 4 kółka okręgowe włościańskie.

Postanowiono hurtownie sprowadzać makuchy i sól bydlęcą dla użytku członków Towarzystwa.

Dyrekcya urządziła dwa razy do roku na wiosnę i w jesieni z okazyi walnych zebrań wystawę nasion, które członkowie do sprzedania mają.

Celem wylosowania pomiędzy członków na walnych zebraniach zakupiła Dyrekcya z funduszów Towarzystwa dzieło „Rolnik polski“ przez Gawareckiego, daléj narzędzia rolnicze, brózdownik trzyrzędowy do ziemniaków, mały siekacz śląski, dwa obsypywacze amerykańskie, kierznią mechaniczną, 1 parę kur brabanckich, taczkę spichrzową i wialnią do czyszczenia zboża.

W końcu wynurza Dyrekcya członkom Towarzystwa swe zadowolnienie i podziękowanie za ich gorliwość w wspiéraniu celów Towarzystwa.

Towarzystwo Mogilnickie, liczące 104 członków, składa się w połowie z włościan. Walnych zebrań odbyło Towarzystwo 8, posiedzeń Dyrekcyi 9. Prac teoretycznych odczytano i rozebrano 15, zdano sprawę z wykonanych prób: z owsem holsztyńskim, grochem Victoria i jęczmieniem angielskim.

Dyrekcya poléciła członkom trzymanie „Piasta“ i zapisała z funduszów Towarzystwa 8 exemplarzy dla członków włościan.

Wybrano Komisyą do zwiédzania wzorowych gospodarstw, rezultat atoli czynności téj Komisyi dotąd niewiadomy. W skutek okólnika Zarządu Centralnego Towarzystwa poléciła Dyrekcya członkom tępienie rośliny „Senecio Gallicus Araix.“

Wysłano delegata na posiedzenie Zarządu dnia 27 czérwca 1867 r. dla naradzenia się wspólnego w ważniejszych sprawach Centr. Towarzystwa.

Dyrekcya zakupiła z funduszów Towarzystwa 2 beczki siemienia lnianego rygskiego, 2 szefle żyta Śto-Jańskiego, 2 szefle grochu olbrzymiego Victoria, szefel jęczmienia angielskiego, szefel owsa holsztyńskiego, 4 fnt. Bromus Schraderi, 2 fnt. marchwi białéj pastewnéj, któreto nasiona roz-

dane zostały członkom z warunkiem robienia prób, zwrotu wypożyczonéj ilości nasion i złożenia specyalnego sprawozdania z odniesionych rezultatów. Zakupiła jeszcze Dyrekcya 31 exemplarzy „Trzy nauki“ Łyskowskiego, masielnicę mechaniczną, 2 wagi dziesiętne do ważenia zboża, 2 radełka amerykańskie do obradlania ziemniaków. Wyszczególnione przedmioty zostały między członków wylosowane.

Biblioteka Towarzystwa składa się obecnie z 51 tomów. Dla rozszérzenia wyobrażeń o postępie rolnictwa postanowiono zapisać do biblioteki 3 czasopisma rolnicze.

Członkowie Towarzystwa sprowadzili wspólnie 100 cent. soli stassfurtskiéj.

Na walne zebranie Centralnego Towarzystwa przesłano trzy opracowane zadania.

W skutek wniosku członków Towarzystwa włościan wybrana została Komisya dla okręgów, któréj zadaniem ma być zakładanie płodozmianów włościanom; nie mającym zaś środków do zakupienia koniczyn i traw przy zaprowadzaniu płodozmianów koniczynnych wypożycza takowe Towarzystwo, z warunkiem zwrotu ich w naturze lub wartości w pieniędzach w przeciągu lat trzech.

Towarzystwo powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego liczy 88 członków. Walnych zebrań odbyło się 8, posiedzeń Dyrekcyi 7. Zadań teoretycznych opracowano 6.

W myśl uchwały zapadłéj na zebraniu Zarządu i Delegowanych dnia 15 lutego 1866 r. utworzone zostały trzy wydziały, rolny, chowu inwentarzy i ogólny, których członkom rozdane zostały zadania przez Centralny Zarząd nadesłane. Kurs pszczelnictwa odbywał się w Środzie, na którym każdego roku po 4 uczni kosztem Towarzystwa uczyło się bartnictwa. Zakupione zostały nasiona białéj i czerwonéj koniczyny, oraz przedniejszych gatunków traw dla wspólnego użytku członków.

Roślina pastewna, Bunias orientalis, rodzaj spinaku, któréj funt nasienia przysłał profesor Dr. Stoeckhardt Towarzystwu w darze, obfity zbiór wydała.

Stokłosa Schradera, którą członkowie rok trzeci już hodują, znosi ostrość klimatu i dobrze się udaje.

Wybrało Towarzystwo Delegowanego na wspólną naradę z Centralnym Zarządem dnia 27 czérwca z. r.

Urządzono wystawę w Wrześni dla klaczy włościańskich, na premiowanie których przeznaczyło Towarzystwo 50 tal.

Postanowiono urządzić w każdym z powiatów do Towarzystwa należących po dwie stacye buhajów, przeznaczając na każdą jednego; wybrana z grona Towarzystwa komisya wyjeżdża na wiosnę własnym kosztem do Fryzyi dla zakupienia rasowych stadników.

Dyrekcya przedłożyła listę subskrypcyjną na rzecz projektowanéj przez Zarząd Centralnego Towarzystwa szkoły rolniczéj, na któréj podpisano 155 tal. dobrowolnych składek rocznie.

Towarzystwo Pleszewsko-Odolanowskie. Sprawozdanie Dyrekcyi z 1866 r. zawiéra gorzkie utyskiwania i skargi na nieczynność i apatyą członków. Aby dać obraz obojętności, wystarczy, gdy przytoczymy fakt, że na walne zebranie Towarzystwa, które wówczas liczyło 101 członków, tylko 13 włącznie z Dyrekcyą przybyło. Zadań teoretycznych przez Dyrekcyą naznaczonych nietylko że członkowie nie opracowali, ale nadto na listy przypominające im ich obowiązki nie odpowiadali. Tak samo rzecz się miała z próbami nowszych narzędzi rolniczych, do których członkowie byli się zobowiązali.

W powiecie Odolanowskim odbyło się jedno zgromadzenie, w powiecie Pleszewskim dwa były zebrania. Na piérwszém odczytaną i rozbiéraną była praca P. Wacława Koszutskiego „O gospodarstwie mlécznem w Walisfurcie.“ Na drugiém zebraniu uchwalono wnieść do Zarządu Centralnego Towarzystwa, aby tenże poruszył na sejmie w Berlinie kwestyą założenia szkoły agronomicznéj w Wielk. Księstwie Poznańskiém.

W 1867 r. widoczném jest już między członkami ożywienie, większy ruch i wspiéranie celów Towarzystwa. Włącznie z Kółkiem Rolniczém w Kolniczkach, które jako filia się zawiązało, liczy Towarzystwo 107 członków.

Dyrekcya przeznaczyła 50 talarów na książki do czytelni ludowych, poruczając zarazem wysadzonéj Komisyi czuwanie nad utrzymaniem w porządku własności Towarzystwa, które puściło w obieg 141 dziełek gospodarczéj i moralnéj treści.

Zapisała jeszcze Dyrekcya 40 exemplarzy „Piasta“ i rozdała takowe między włościan, ażeby ich zachęcić do trzymania na przyszłość. Darowane pismo chętnie przyjmowali włościanie, nie okazali atoli gotowości do zapisywania go na koszt własny.

Spowodowana pismem Zarządu Centralnego Towarzystwa Dyrekcya zwróciła uwagę członków na roślinę „Senecio Gallicus Araix“ i zaléciła jéj tępienie.

Projekt zaprowadzenia targów rocznych na inwentarz rozpłodowy w Gnieźnie i w Gostyniu został przyjęty i Towarzystwo postanowiło poprzéć go materyalnie w miarę potrzeby i funduszów.

Komisya, wybrana do zwiédzania wzorowych gospodarstw, zaczęła szereg zwiédzań od gospodarstwa w Śliwnikach i na walném zebraniu złożyła sprawozdanie.

Odczytano 3 rozprawy zadane przez Zarząd Centralnego Towarzystwa i sprawozdanie z drenowania.

Dyrekcya zapisała dla członków Towarzystwa trzy pisma rolnicze: „Rolnika,“ „Gazetę Przemysłową“ i „Gazetę Rolniczą Warszawską.“

Zamierza daléj Dyrekcya urządzić wystawę rolniczą w b. r. na jesień w Pleszewie lub w Ostrowie.

Kółko Rolnicze w Kolniczkach, o którém już na wstępie powiedzieliśmy, że jest filią Towarzystwa, zawiązane zostało dnia 2 czérwca z. r., odbyło 5 zebrań i wylosowało między członków pług wrzesiński.

Towarzystwo Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie liczy 97 członków. Walnych zebrań odbyło 4; posiedzeń Dyrekcyi 12.

Urządzono 3 stacye rolnicze dla robienia doświadczeń, z których specyalne raporta dotąd jeszcze nie nadeszły.

Kwestya drenowania na nowo poruszoną została i w obszérnym referacie jasno przedstawioną.

Wznowiono urządzenie trzech wydziałów w łonie Towarzystwa i obrano przewodniczących dla każdego wydziału.

Przewodniczącym poruczono kierowanie pracami wydziałów i zwoływanie tychże podług potrzeby. Zadania naznaczone przez Zarząd Centr. Towarz. zostały już w właściwych wydziałach opracowane.

Przyjęto daléj rezolucyą polécającą wszystkim członkom staranie się, gdzie tylko okoliczności na to pozwolą, o zakładanie towarzystw rolniczych okręgowych. W skutek okólnika Zarządu Centralnego Towarzystwa poléciła Dyrekcya członkom stacyą chemiczno-rolniczą P. Dietricha w Wrocławiu.

Dyrekcya przedstawiła projekt nauki praktycznéj dla ekonomów, i w skutek tego wybrano komisyą do wprowadzenia w życie projektowanéj instytucyi. Komisya odbyła posiedzenie dnia 9 lutego r. b., na którém zredagowano odezwę w 10 num. Ziemianina ogłoszoną. Do przyjęcia na naukę elewów oświadczyli się gotowymi PP. Niegolewski z Morownicy i hr. Potulicki z Wielkich Jezior.

Aby się przekonać o korzyściach uprawy rzędowéj, dochodząc Dyrekcya jéj skutków, zasięgnęła zdań od członków, którzy tę metodę u siebie zaprowadzili. Jedno tylko w téj kwestyi nadesłane objaśnienie zamieszczone jest w 34 num. Ziemianina.

Dla ułatwienia członkom najmowania lokomobili poczyniła Dyrekcya stósowne kroki do zakładu fabrycznego Pana Dr. Cegielskiego, zapytując, pod jakiemi warunkami zarząd fabryki mógłby wypożyczać członkom Towarzystwa lokomobile do poruszania machin gospodarczych. Dana odpowiédź została zakomunikowana członkom, brzmienia jéj atoli sprawozdanie nie podaje.

Aby szérzyć oświatę rolniczą, zapisała Dyrekcya na cały rok 35 exemplarzy „Piasta," które bezpłatnie rozdziela pomiędzy mniejszych posiedzicieli wiejskich.

Na urządzenie targu na inwentarz rozpłodowy w Gostyniu przeznaczyło Towarzystwo 30 tal.

W końcu przedsięwzięła Dyrekcya zająć się na przyszłość cztérema kwestyami, a mianowicie:

Sprawą zawiązania stowarzyszenia popiérającego sztuczne hodowanie ryb na sposób francuzki;

potém, założeniem za wpływem Towarzystwa ogrodu handlowego w pobliżu Poznania;

daléj, założeniem stacyi doświadczeń rolniczych w Żabikowie,

i nakoniec, urzeczywistnieniem przyjętego przez Towarzystwo projektu urządzenia wystawy rolniczéj dnia 19 maja b. r. w Szamotułach.

Towarzystwo Rolniczo-przemysłowe Gostyńskie. Składa się z powiatów Wschowskiego, Krobskiego, Kościańskiego i Śremskiego, liczy członków czynnych 138, honorowych 12. Kierunek prac Towarzystwa powierzony jest Dyrektorom powiatowym, którzy raz w miesiąc mają zwoływać zgromadzenia powiatowe i takowym przewodniczyć. Walnych zebrań odbyło się 6, posiedzeń Zarządu 10, rozpraw odczytano w ostatnich dwóch latach 7.

Zajmowało się Towarzystwo sprawą asekuracyi od ognia, korespondowało w tym interesie z Bankiem Toruńskim i wysłało Delegacyą na walne zebranie do Świeca; jak daleko atoli sprawa asekuracyi doprowadzoną została, nic o tém sprawozdanie nie wzmiankuje. Wysyłano także Delegacye na wystawy rolnicze bydła i owiec do Szczecina, Wrocławia i Legnicy, z którychto wystaw sprawozdania w swoim czasie w Ziemianinie ogłoszone zostały.

Starano się u Zarządu Centralnego Towarzystwa o doprowadzenie do skutku targów w Gostyniu na bydło rozpłodowe. Zarząd Towarzystwa miał zamiar przyczynić się do podniesienia stacyi chemicznéj, niektórzy członkowie podpisali na ten cel znaczne oferty; gdy atoli Centralny Zarząd nie mógł z swéj strony przyjść w pomoc, z powodu projektu założenia szkoły rolniczéj, który przedewszystkiém przedsięwziął przeprowadzić, ztąd téż i myśl utworzenia stacyi chemicznéj urzeczywistnić się nie dała.

Z polécenia Centralnego Zarządu wybrano Komisye, mające zwiédzać gospodarstwa wzorowe; o ile takowe wypełniły podjęty obowiązek? nie wiadomo, ponieważ Dyrektorowie powiatowi sprawozdań dotąd nie nadesłali.

Z przesłanych Towarzystwu formularzy drenowania tylko powiat Kościański wypełnione rubryki Centralnemu Zarządowi nadesłał.

Pism rolniczych trzyma Zarząd 4; z tych dwa polskie i dwa francuzkie.

W celu rozpowszechnienia nowych narzędzi rolniczych puszczono na losy w ostatnim roku na walnych zebraniach rozmaite przedmioty, jako to: brony czeskie i szkockie, kierznie, sikawki, przedmioty pozostałe z wystawy Gostyńskiéj i t. p. Machinę Hunta do bukowania koniczyny zakupiono na własność Towarzystwa, celem wypożyczania jéj członkom za stósowną opłatą.

W powiecie Krotoszyńskim utworzyło się za pośrednictwem P. Chełkowskiego ze Starogrodu nowe Towarzystwo Rolnicze. Życząc mu powodzenia, kończymy na tém nasz referat.

Przedstawione czynności wszystkich Towarzystw świadczą dowodnie o rozbudzającym się coraz żywiéj ruchu systematycznéj pracy, jużto w dziedzinie teoryi, jużto na polu praktyki. Oceniając Zarząd te chwalebne dążności, wyraża z zadowolnieniem tak Towarzystwom filialnym, jak i ich Dyrekcyom rzeczywiste uznanie gorących ich chęci w popiéraniu téj pożytecznéj pracy, wypowiada oraz szczére podziękowanie za ochoczą gotowość okazywaną wszędzie tam, gdzie tylko chodziło o przeprowadzenie podjętych przez Centralny Zarząd spraw Towarzystwa.

Również chlubnie są zapisane na karcie niniejszego sprawozdania czynności Wydziału Leśnego, który się zawiązał na walném zebraniu dnia 19 grudnia 1866 r. za pośrednictwém przedwcześnie zmarłego ś. p. Hipolita Trąmpczyńskiego. Już piérwsze posiedzenie licznie przez specyalistów obsadzonego wydziału niepłonną budziło nadzieję, że powołany do pracy Centralnego Towarzystwa Wydział Leśny będzie miał w niéj powodzenie.

Przez wzgląd na znaczne odległości, jakie przedzielają członków zamieszkałych na całéj przestrzeni Księstwa, ustanowiono dwie filie Wydziału, jednę na powiaty północne, drugą na powiaty południowe. Działalność tychże filii skoncentrowała się w dwóch zebraniach, gdzie obok odczytów teoretycznych udzielali sobie nawzajem członkowie praktycznych spostrzeżeń, do jakich im nastręczały sposobność okoliczne bory i lasy, które wspólnie zwiédzali w naukowym celu.

Członkowie filii powiatów południowych zapisali dla wspólnego użytku 5 czasopism traktujących o leśnictwie.

Szczupły co do liczby Wydział Leśny przedstawia atoli co do intelligencyi znakomitą siłę, o któréj świadczą arty-

kuły, oraz gruntownie opracowane i pouczające rozprawy, nagromadzone w Ziemianinie z 1867 r.

Po wykazaniu czynności Wydziału Leśnego zamykamy szereg prac Centralnego Towarzystwa.

Gdy oko zwrócimy badawczo na całość skréślonego obrazu w myśli śledzenia jego części, dopatrujemy nasamprzód organizacyą w Centralném Towarzystwie systematycznie zaprowadzoną; widzimy potém kwestye, jużto przez walne zebrania uchwalone, jużto przez Zarząd wywołane, jedne znacznie naprzód posunięte, drugie już w bieg wprowadzone; spostrzégamy daléj ożywienie w Towarzystwach filialnych, pojmowanie ważności swego zadania i właściwy kierunek pracy; zatrzymują w końcu dłużéj uwagę zatrudnienia i prace Zarządu, które, zastósowywane do spraw bieżących, przy rozszérzających się stósunkach Centralnego Towarzystwa z każdym dniem większe przybiérają rozmiary, a rozprzestrzeniając coraz to daléj swój zakres, wzmagać się będą ostatecznie po nad wykonawcze siły Zarządu, które utrzymywać w równowadze zdoła tylko czynna pomoc samegoż Centralnego Towarzystwa.

Zestawiając obok siebie i oceniając należycie czynności Centralnego Towarzystwa i jego Zarządu, musimy przyznać, że, jakkolwiek nie mało usunęliśmy przeszkód i na znacznéj przestrzeni utorowaliśmy sobie drogę, nie należy nam wszelako poddawać się złudzeniu, że doszliśmy już do zenitu przedsięwziętych usiłowań, prace bowiem nasze są dopiéro podwalinami, na których się wzniesie i rozgałęzi Centralne Towarzystwo Gospodarcze, mające byćześrodkowaniem całéj wiedzy i interesów rolniczych, w celu wyzyskiwania z ziemi coraz tém obfitszych plonów.

Wiemy, że wielkie instytucye, zależne od rozmaitych wypadków i okoliczności, pod ich wpływem zwolna tylko powstają, a im z większą oględnością i wyrachowaniem się podnoszą, tém trwalsza bywa ich budowa.

Nie naglijmy przeto, ani stawiajmy wymagań przechodzących możność organicznych sił, w miarę których wszakże idźmy naprzód, z pilną atoli bacznością na stałość gruntu obranego za pole przedsiębranych działań, a robiąc postępy ściśle wymierzonemi kroki i znosząc systematycznie wszelkie na drodze wytkniętemu programowi stojące zapory, doprowadzimy z czasem, że Centralne Towarzystwo Gospodarcze wyda téj dojrzałości owoce, jakie wypielęgnować może jedynie wytrwała a racyonalna praca.

Nowy sposób prania wełny

PP. Hetsey i Sp. w Peszcie.

„Precz z praniem owiec, precz z pralniami.“ Taki szumny tytuł dał P. Hetsey w Peszcie rozprawie swéj, dotyczącéj kwestyi prania owiec, a rozbiérającéj nowy, przez niego odkryty sposób prania wełny w runach. Wynalazca ten zaczyna rozprawę swoją w ten sposób: „Stawamy przed publicznością z wynalazkiem bardzo ważnym i dobroczynnym i prosimy o sumienne doświadczanie i o sąd bezstronny w kraju i za granicą!“

Któryż z gospodarzy, który hodownik owiec nie weźmie skwapliwie téj rozprawy do ręki? któremu nie zabłyśnie promyk nadziei, iż może — może wreszcie po wieloletnich mozołach i trudach — udało się rzeczywiście wynaleźć sposób prania wełny strzyżnéj i to prania nierównie lepszego, niż na owcy. Otóż P. Hetsey w Peszcie utrzymuje, iż sposób wynalazł, rozprawa jego wszystko obiécuje, a ile teorya do praktyki da się zastósować, skutek pokaże.

Pisząc tych słów kilka, nie myślę ani krytykować, ani chwalić sposobu P. Hetsey, lecz chciałbym raczéj dać sprawozdanie z tego, o czém naocznie się przekonałem, natychmiast bowiem po odebraniu wiadomości, iż sposób taki odkryto, udałem się do Pesztu, a jakkolwiek fabryka jeszcze nie jest otworzoną, P. Hetsey dla mnie kazał robić próby, o których rezultacie pisać jest moim zamiarem.

Gdyby chodziło tylko o to, ażeby owiec w wodzie nie męczyć, ani nie wystawiać ich na noszenie mokrego runa przez dnie całe, niebyć zależnym od chimer temperatury i powietrza, ażeby wreszcie uniknąć sposobu, iż kobiéty nieraz podczas znacznego zimna całe dnie muszą stać w wodzie, nic łatwiejszegoby nie było, jak ostrzydz owce i w kadziach napełnionych ciepłą wodą w dawno już znanym rozczynie z saponaryi lub gypsophyli wyprać runo po runie, wysuszyć je i sprzedać. Rezultat takiego prania byłby ten, iż żaden fabrykant wełny takiéjby nie kupił, ponieważby nie mógł jéj użyć, jest to bowiem jeden z głównych warunków dla fabrykanta, ażeby miał wełnę w runie w téj saméj formie, w jakiéj leżała w naturze na owcy. Fabryki sukna prawie wszystkie dzielą wełnę na owcy na cztéry sortymenta, tylko fabryki wyrabiające najlepsze materye mają ich więcéj; powszechnie przyjmuje się, iż na każdém runie znajdzie sortier w fabryce na przodzie owcy wełnę na materye latowe, w tyle na materye zimowe, wełnę z nóg, karku i łba na nić dolną sukna (Unterschuss), wszelką zaś inną najgorszą i zanieczyszczoną wełnę na krajkę (Kante). Gdybyśmy zaś prali sposobem wyżéj wzmiankowanym, wszelkie sortymenta zmieszałyby się do tego stopnia, iż żaden sortier na świecie nie zdołałby ich wynaleźć; wełna zresztą prana w saméj saponaryi lub gypsophyli nie na owcy, lecz w runie, straciłaby więź (Stapel), elastyczność, połysk i tłuszcz, słowem, stałaby się wełną martwą, mającą już tylko połowę wartości. Dodajmy do tego, iż przez pranie ręką byłaby ogromnie potarganą, a łatwo pojmiemy, iż wszelką straciłaby wartość.

P. Hetsey w Peszcie, od lat trzydziestu hodownik owiec bardzo zaszczytnie znany w całych Węgrzech i od prawie wszystkich rolniczych towarzystw w Państwie Austryackiém obdarzony medalami, wynalazł proszek, którego skład zawiéra w sobie tylko części roślinne, o ile przecież gołém przekonać się można okiem, gypsophyla ważną w nim gra rolę, która wełny pranéj po ostrzyżeniu nie pozbawia ani elastyczności, ani połysku, ani tłuszczu.

W méj przytomności i w obecności kilku członków Towarzystwa Rolniczego Węgierskiego i kilku Panów z Ministeryum wyprał P. Hetsey wełnę w runach, leżącą już przeszło rok i zanieczyszczoną do tego stopnia, iż zdawało się, że umyślnie na ten cel jest dla efektu przygotowaną, ponieważ przypuszczać nie można, ażeby, — chociażcy owce cały rok pod dachem nie były, — wełna do tego stopnia nieczystą być mogła. Wełnę tę, w każdym razie tak tłustą, jak ją znaleźć można tylko u tryków nadmiar żywionych,

wyprał P. Hetsey w przeciągu 10 minut, a wydobywszy ją z pudła, okazał ją białą, jak śnieg, zatrzymującą atoli więź, połysk, elastyczność i tłuszcz. Wełny mniéj tłuste były wyprane w 6 minutach, wełny zwyczajne w 3 minutach. Manipulacya była następująca: Ustawiono trzy równéj wielkości kadzie, jednę zaś mniejszą; w téj ostatniéj rozpuścił P. Hetsey według swéj metody proszek, a rozpuszczony wlał we wszystkie trzy większe kadzie; następnie ułożono runo w pudło kwadratowe, mające z wszystkich stron otwory. Jeden człowiek pudło to zanurzył kilkakroć w kadzi piérwszéj, a po krótkim czasie zaczęła odpływać nieczystość. Następnie témsamém pudłem w tensam sposób manipulowano w drugiéj kadzi, gdzie wełna już zupełnie była wyprana; na zakończenie płókano ją w trzeciéj, zimną wodą napełnionéj kadzi. Woda dwóch piérwszych kadzi musi mieć 24° ciepła. Następnie włożono runo w magiel, podobną do magli nowéj konstrukcyi, używanych do bielizny, która z runa wycisnęła wodę, w końcu zaś włożono je na siatkę, na któréj wełna w kilku godzinach wyschła zupełnie. Naturalnie, iż skoro wełna po tych operacyach wychodzi z pod magli, wygląda nie osobliwie, lecz skoro wyschnie, jest tak piękną, jak tego w żaden inny sposób uskutecznić dotychczas nikt nie potrafił. Mimo to wszystko, główną rzeczą zostaje tylko proszek P. Hetsey, co do manipulacyi bowiem, to ta jeszcze znacznego udoskonalenia potrzebuje. W każdym razie piérwszy krok jest zrobiony, zależeć będzie od ludzi fachowych i inteligentnych, o ile potrafią wynalazek P. Hetsey udoskonalić. Fabrykanci sukna wszyscy z wełny tak wypranéj bardzo są zadowoleni, a sądzę, że i właścicielom owczarń powinien sposób ten być bardzo dogodny, ponieważ, nie uwzględniając już wygody co do czasu prania wełny, zyskują bardzo na sprzedaży, bo któż dzisiaj potrafi dać nam normę, czy wełna według wymagań kontraktu jest czysto wyprana, zależymy bowiem w téj mierze zupełnie od kaprysu kupującego, piorąc wełnę zaś według metody P. Hetsey, zawsze tylko czystą na targ przywieziemy, tracąc tylko 10% więcéj, jak przy zwyczajném praniu, który to procent przy sprzedaży obliczyć możemy. Zależy to zresztą od większéj lub mniéjszéj ilości proszku, który do prania brać będziemy, czy mniéj lub więcéj tłuszczu wełna straci. Staraniem mém usilném będzie około 15 maja zrobić w Poznaniu większą próbę prania wełny w runach na głównéj podstawie metody Pana Hetsey, lecz z odmienną manipulacyą.

Główném zadaniem będzie:

I. Wypranie 100 run sposobem P. Hetsey i porównanie ich z 100 runami owiec, wypranych sposobem zwyczajnym.

II. Czy procent stracony przy praniu sztucznem będzie pokryty wyższą ceną przy sprzedaży?

Rezultatu téj próby nie omieszkam w swym czasie ogłosić przez pisma publiczne.

Juliusz Sypniewski,
hodownik owiec w Poznaniu.

Extinctor czyli Gasiciel chemiczny.

Pomysł gaszenia pożaru za pomocą preparatu chemicznego nie jest nowy. Będzie temu już lat 15 albo więcéj, jak podróżujący jakiś Niemiec dawał reprezentacye z podobnym sposobem gaszenia, a ja sam byłem świadkiém takiéj reprezentacyi u ś. p. Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku, który na nią z właściwą sobie gościnnością licznych sprosił gości. Reprezentacya ta dosyć dobrze się udała, ale że sposób użycia podobnego preparatu nie był jeszcze wyrobiony, z pewnemi dla nieznawców połączony trudnościami, a do tego nawet dosyć kosztowny, więc nie znalazł praktycznego zastósowania. Dopiéro znów w ostatnich czasach myśl ta na nowo podjętą i w formę praktyczniejszą ujętą została. Urządzono na ten cel aparat przenośny, Extinctorem nazwany; a ponieważ takowy, jeśli dalsza praktyka, jak było dotąd, za nim przemawiać będzie, także po wsiach przy wszczętym pożarze nader ważne usługi oddać może, przeto postanowiłem, obok małego obrazka przedstawiającego kształt i użycie tego aparatu, podać krótki opis jego do Ziemianina.

Aparat rzeczony tworzy naczynie w kształcie cylindra z pobielanéj blachy stalowéj, co sprawia, że przy lekkości ma dostateczną wytrzymałość na znaczne ciśnienie, na jakie wystawiona jest woda w témże naczyniu przez bezpośrednie działanie gazu rozwijającego się w procesie chemicznym. Ciśnienie to wytrzymuje przy próbach aż do 10 atmosfer. Wielkość aparatu, jakkolwiek bywa różna, okazuje się wszelako mniéj więcéj z umieszczonéj tu ryciny. Na dole cylindra jest kurek służący do wkręcania węża, a górą dwa pasy do zawieszenia aparatu na plecach człowieka, w którym to celu ustawia go się zwyczajnie na wywyższeniu jakiémś, aby w razie potrzeby łatwo go sobie można



zadać bez pomocy drugiego. Napełnia on się wodą i preparatem chemicznym, który się mieści i dodaje w dwóch osobnych puszkach blaszanych; napełnienie zaś odbywa się w sposób prosty według przydanéj do aparatu instrukcyi. Jedna z puszek zawiéra dwuwęglan sody (doppelt kohlensaures Natron—Na O,2 CO^2), w drugiéj zaś znajduje się kwas winny (Weinsteinsäure—T̄). Dwuwęglan sody, czyli preparat piérwszéj puszki, sypie się w wodę extinctora; kwasem zaś winnym, czyli preparatem drugiéj puszki napełnia się cylinder blaszany, małemi otworami opatrzony, a połączony ze śrubą zamykającą aparat.

Wedle zasady chemicznéj: „Corpora non agunt nisi fluida, t. j. ciała działają tylko w stanie płynnym,“ odbywa się w miarę rozpuszczania się w wodzie obu tych stałych materyałów następujący proces:

Kwas winny łączy się z sodą na winian sody (weinsteinsaures Natron — NaO, T̄,) i uwalnia kwas węglowy (Kohlensäure CO^2) w postaci gazu.

Po zupełném ukończeniu tego procesu, który przez częste poruszanie i kłócenie aparatu znacznie przyspieszyć można, wywięzuje się z obu puszek tyle kwasu węglowego, iż tenże nietylko wodę aparatu zupełnie przesyca, ale nadto ciśnienie 5 atmosfer na nią wywiéra. Pędzona tém ciśnieniem

woda wyrzuca promień sięgający do 45 stóp odległości i niweczy ogień:

1) uderzeniem mechaniczném, odbijając części palące się od reszty materyału palnego;
2) oziębieniem;
3) usunięciem niezbędnie do palenia potrzebnego powietrza tak bezpośrednio, jak pośrednio przez utworzenie pary wodnéj, i nareszcie
4) działaniem chemiczném przez to:

a) iż woda extinctora, dostawszy się na przedmioty palące się, ulatnia się prędko w kształcie pary i pozostawia skorupę kamienną (winian sody), nie dozwalającą ponownego zajęcia się ognia w miejscach, które hermetycznie osłania;

b) przez to, iż kwas węglowy, niweczący od razu wszelki ogień, dostaje się w wodzie aparatu w wielkiéj ilości do przedmiotów płomieniem zajętych, a utworzona w około przedmiotów tych atmosfera kwasu węglowego zadusza natychmiast całkiém ogień, który się tak w kształcie płomienia, jak w kształcie tlenia rozwinął.

Strumień wody, puszczony z bliska, skuteczniejszy jest naturalnie, aniżeli z znacznéj odległości, atoli działa skutecznie, jak się już powiedziało, nawet na odległość 45 stóp. Napełniony i szczelnie zamknięty aparat nie traci siły ciśnienia, chyba że zamknięcie nie jest szczelném, o czem co parę tygodni jużto za pomocą manometru, jużto przez puszczenie promienia wody przekonywać się należy. Jeżeli promień wody dość jest mocny, to będzie dowodem, że ciśnienie nie ustało i wszystko jest w porządku.

Zastósowanie i użyteczność extinctora ocenić można z powyższego krótkiego opisu. Nie jest on zdolny ugasić pożaru rozszérzonego i w całéj rozpostartego sile, nie przeto, iżby na pożar taki nie miał wywiérać skutku, tylko dla tego, że ilość wody i preparatu chemicznego w cylindrze na to nie starczy. Natomiast z wielkim skutkiem służy do szybkiego stłumienia i przygaszenia ognia wszczętego, dopóki tenże w miejscu powstania czyli w piérwotném ognisku ujętym i zalanym być może, ponieważ płyn padający na ogień tłumi go natychmiast i odnawiać mu się nie pozwala. Rzecz zatém widoczna, że nie tylko po domach mieszkalnych i pracowniach różnych, ale także w gumnach z wielkim skutkiem użyty być może, jeśli zwłaszcza jest na pogotowiu, utrzymany w porządku i poruczony człowiekowi przytomnemu. To też w Anglii i Francyi już podobno tysiące podobnych aparatów sprzedano, a i w Niemczech towarzystwa ogniowe zalécają go jako środek zapobiégający wielkim pożarom. Próby odbyte tu w mieście Poznaniu i na zebraniu rolniczém w Gostyniu potwiérdziły to, co o aparacie tym teoretycznie rozpisywano.

Wyrabia on się i sprzedaje w 4 różnych wielkościach, a cena jego jest od 27 do 45 tal. tu w Poznaniu, i to oprócz puszek z preparatami chemicznemi, których para do jego napełnienia należąca, w miarę wielkości aparatu, kosztuje od 1 do 2 talarów.

Do każdego aparatu dodaje się stósowna instrukcya, któréj wykonanie, zasadzające się na napełnieniu cylindra wodą i preparatem chemicznym, bardzo jest proste i łatwe.

H. Cegielski.

Korespondencye z powiatów.

Z za Noteci d. 22/2 1868.

Czytającego z uwagą artykuł P. Wolniewicza w 2, 3 i 4 num. Ziemianina z r. b.: „Niektóre ogólne zasady chowu inwentarza i t. d.“ pewno przekonało, że zawarte tam wskazówki są tak trafne, iż życzyć szczérze wypada, aby jak najwięcéj się rozpowszechniły, a choć teraźniejszy chów inwentarza w ogóle jest przeciwny tym zasadom, to nie wiem, czy po nim się kiedyś podobnych następstw obawiać nie trzeba, jakie Liebig przy uprawie roli przepowiada, bo chociaż chów inwentarza dzisiaj daleko doszedł, to nie mniéj choroby pomiędzy nim również coraz więcéj się rozkrzewiają, a te bodaj czy z owego papinkowatego wychowania głównie swego początku nie biorą. Z własnego przekonania popiéram przeto wypowiedziane w téj rozprawie zdanie, a choć ścisłe przeprowadzenie go byłoby z wielu trudnościami połączone, to jednakowoż niejedno dość łatwo na korzyść zdrowia naszego inwentarza dałoby się zmienić, jak n. p. baczność na normalny stan temperatury w czasie zimy w stajniach, na dawanie normalnéj i zdrowéj paszy i napoju, bo stworzenie na wolności w naturze wychowane nie jest na tak gwałtowne zmiany temperatury wystawione, jakie zdarzają się dość często w zimie, gdzie po duszącém cieple przez nieostrożne otwiéranie wrót naraz przewiéw następuje, albo po gwałtowném pędzeniu koń nagle stanie, dość często zaraz i niezdrowéj paszy dostanie, czego na stepie pewnie instynktowo unika. Że zaś nadużywanie sił naszych koni jest jeszcze bardzo rozpowszechnione, najlepszym dowodem są wywózki zboża, na które każdy, mieszkający blisko głównych dróg, dość napatrzyć się może; w istocie nie podobna pojąć, jak mało się jeszcze na to uwagi zwraca, tém więcéj, że złe skutki tak nielitościwego pędzenia koni dość często zaraz się okazują. Równie trudno odgadnąć, czemu bydło, zamiast w zimie w oborze mieć ciągle napój, częściowo do wody się wygania. Wprawdzie staję tu w sprzeczności niejako z Szanownym Autorem, gdyż on zaleca czystą nieprzestudzaną wodę, lecz jeżeli się woda nie leje naraz do koryt, tylko częściowo, natenczas nie może być szkodliwą, a nawet trochę przestudzoną chętniéj zwiérzęta piją, gdyż za zimna łupie w zęby, dla czego mniéj chętnie bydło ją pije, co przy pojeniu na dworze łatwo spostrzédz można. Zresztą takie jedno- albo dwurazowe wyganianie do wody zdaje mi się także być przeciw naturze, gdyż człowiek nie może odgadnąć, kiedy właściwie bydło ma pragnienie, stąd lepiéj jest, jeżeli ma do wody nieustanny przystęp. Że zaś na zawołanie pić trudno, mamy nietylko na sobie przykład, ale i przy pojeniu bydła, gdzie się można łatwo przekonać, że nierówno zawsze każde bydlę pije. Uwzględniwszy przytém niejednostajną zimową temperaturę, gdzie nieraz nie tylko bydło, ale i pastérz wcale z obory wyjść nie chce, a bydło, zamiast pić, rado, że się jak najprędzéj do obory dostanie, przekonamy się, że praktyczniéj jest poić w oborze. W mokréj zaś porze pojenie na dworze, twierdzę to z pewnego przekonania, najwięcéj się przyczynia do kulawki u owiec. Są wprawdzie zdania, że pędzeniem do wody daje się bydłu sposobność do ruchu na świéżém powietrzu, lecz czyż tego nie można i tak uskutecznić, wypędzając je z obór

w dni pogodne? Chcąc dać wody bydłu tyle, aby miało nieustannie ją do picia, trzeba zaprowadzić w budynkach koryta, a u rogacizny i koni podwójne, bo prócz do paszy jeszcze i do wody. Koryta ostatnie przytwierdzają się jedne do drugich tak, aby nie przeszkadzały bydłu żréć. Wydatek na to nie jest tak wielki; zwróciwszy uwagę na to już kilkakrotnie w Ziemianinie, powtarzam ją i dzisiaj, jako na uwzględnienie zasługującą. Również Szanowny Autor jest przeciwny zakiszanym paszom, lecz i tu pozwolę sobie być w pewnym razie odmiennego zdania. Nie jestem wprawdzie za kiszeniem paszy, t. j. za zagrzéwaniem sieczki, gdyż przy najlepszych chęciach trudno tu normę utrzymać, a sieczka przegrzana, co dość łatwo się stać może, zatruwa bydło. Lecz kiszenie liścia i wszelkiéj zielenizny w jesieni w dołach uważam nietylko za dobry sposób przechowania paszy aż do późnéj wiosny, gdzie już w czasie ciepła wszelkie warzywa się psują, ale nadto dodaję, że kiszoną paszę nietylko bydło chętnie jé, lecz i krowy więcéj od niéj mléka dają, co już przez kilkanaście lat doświadczam i co w Ziemianinie dawniéj także zalécałem.

Nie chęć popisywania się z krytyką, lecz zasada, że „wyjawienie wielu myśli wyrabia dobre zdanie," spowodowała mnie do tych kilku uwag. Sądzę zaś, że objawianiem swego doświadczenia nad ogłaszanemi artykułami okazywaliby czytelnicy tém większe zajęcie się niemi. Mówiąc o inwentarzu, powtórzę, na co także dawniéj uwagę zwracałem, że zadawanie owcom świéżéj chojny bardzo korzystny wpływ na ich zdrowie wywiéra. Owce, skoro do niéj zostały przyzwyczajone, bardzo chętnie nietylko iglice, ale nawet i korę z gałązek obgryzają. Że zaś wszelkie części żywiczne są nader ważne dla utrzymania zdrowia, dowodzą tego nietylko różne lekarstwa, które z takich części się składają, a głównie zaś ze smoły, dziegciu, terpentyny i t. p., ale prócz tego już dawno stwiérdzili to już nasi przodkowie, że w okolicach, gdzie dużo sośniny się znajdowało, cholery nie znano. I tu wskazówka, jak źle jest działać przeciwko przyrodzeniu, bo choć liczne bory jakoś nie bardzo ucywilizowaną okolicę okazują, to prócz innych korzyści i tę dają, że do zdrowia się przyczyniają, a przytém chronią od wydmuchów, zasypujących nietylko obok żyzne role, ale i zdrowe oczy. Zadawanie chojny nie powinno tylko być za wielkie, gdyż za wiele jéj sprawia — głównie u jagniąt — niestrawność.

Żali się Szanowna Redakcya na brak odbiorców i pomocników Ziemianina, i dziwić się wprawdzie trzeba, czemu tak jest, pomimo że każdy członek Towarzystwa podjął się brać udział w współpracownictwie i prenumeracie tego pisma, co §. 14 Ustaw Centralnego Towarzystwa z roku 1861 wyraźnie opiéwa. A wszakże tu ustawy niczem inném nie są, jak tylko prawem, z pod którego, raz mu się poddawszy, uchylać się samo przez się jest wzbronionem. Ale brakowi artykułów możnaby i tém zapobiédz, gdyby Szanowne Dyrekcye Towarzystw Filialnych rozmaite, niéraz bardzo trafne rozprawy, zamiast na zawsze do tek je chować, Redakcyi przeséłały. Że się niestety tak nie dzieje, mówię to z własnego doświadczenia. Jakieś bliższe porozumienie się Redakcyi z wymienionemi Dyrekcyami możeby dobry skutek wywarło.

Mówiąc o towarzystwach, donoszę, że i u nas zawiązało się Towarzystwo Rolniczo-przemysłowe na okolicę Nakła. Z odbytych dwóch posiedzeń wnosić można, że nieźle się rozwinie. Dotychczas jest 34 członków, płacących po talarze rocznéj składki, którąto ze względu na okolicę, przeważnie z mniejszych właścicieli się składającą, tak niską ustanowiono.

Zima dotychczas nie bardzo jest korzystną dla rolników, nie dla tego, że długo trwa, lecz że już od połowy stycznia jest tak niejednostajne powietrze, które nietylko zdrowiu szkodzi, ale i na oziminy zły wpływ wywiéra. Ziemia, nie odtajawszy aż do głębi warstw niezamarzłych, zatrzymuje na wiérzchu dużo wody, a głównie na miejscach wklęsłych przy płaskiéj uprawie; pod tą wodą w końcu ozimina ucierpieć musi; w takiéj ziemi, nocą znów na wiérzchu zmarzłéj, łatwo korzenie roślin poprzerywać się mogą. Jeżeli wczas zupełna odwilż nie nastąpi, a przyjdą jeszcze mroźne suche wiatry, łatwo rok 1865 się powtórzyć może, bo i wtedy mieliśmy podobną zimę, a nie tak stałe mrozy z lutego, przeszło 16 stopni dochodzące, wyniszczyły oziminy, jak następne odmienne powietrze i mróz 20 marca przeszło 10 stopni przechodzący. **A. Wieczorek.**

ROZMAITOŚCI.

— **Kopalnie fosforanu wapna.** Niedawno donoszono o bogatych kopalniach fosforanu wapna, odkrytych w Holandyi. Obecnie Gaz. Przem. donosi o odkryciu pokładów fosforytu w Nassauskiém około Haffel. Fosforyt znajduje się w głębokości 84 stóp w dość wielkich kawałach, a zawiéra w sobie od 70 do 95% fosforanu wapna. Wydobywanie i wywóz tego fosforytu przybrały wielkie rozmiary, wynoszą bowiem około 100,000 centnarów cłowych miesięcznie. Przez odkrycie tych fosforytów znalazło gospodarstwo rolne w Niemczech źródło do wracania ziemi piérwiastków wyciąganych z niéj zbiorami, jakoteż środek wynagradzający zmniejszenie się pokładów guana.

— **Chléb, wyrabiany podług przepisu Liebiga.** Dla przygotowania takiego chleba bierze się funt cłowy nieprzesianéj mąki, w dwóch trzecich częściach żytniéj, a w jednéj trzeciéj części pszenicznéj, daléj 5 granów dwuwęglanu sody (Natrum bicarbonicum), 50 sześciennych centymetrów kwasu solnego, 10 granów soli kuchennéj i 345 centymetrów sześciennych wody. Kwas solny wléwa się do wody, a dwuwęglan sody i sól dodaje się do mąki. Najprzód mąka miesza się dobrze i równo z dwuwęglanem sody i z solą, następnie piątą część z téj mieszaniny odkłada się na bok. Do pozostałych $^4/_5$ części mąki wléwa się woda z kwasem solnym i zarabia się ciasto, a gdy już dobrze jest wyrobione, dodaje się odłożona $^1/_5$ część mąki, poczém się wszystko razem miesza, dobrze rozrabia i ugniata się dopiéro bochenki chleba.

— **Wyborny kit,** prędko wysychający, jest rozczynem 1 części stopionego bursztynu w $1^1/_2$ częściach dwusiarczyku węgla. Przy kitowaniu macza się pędzel w kicie i smaruje brzegi przedmiotu mającego być skitowanym, poczem przyciska się brzegi dwóch kawałków, a kit zaraz pod rękami zasycha.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.